

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

<p>Warunki przedpłaty</p> <p>Kwartalnie z złote</p> <p>łącznie z przes. poczt.</p> <p>Konto czekowe P. K. O. № 62.268.</p>	<p>Biuro Redakcji i Administracji: Biała-Podl., ul. Krzywa L. 31. otwarte codziennie od 10—12 po poł. 3—4.</p> <p>Filja Redakcji i Administracji: Siedlce, sklep Sapieny ul. Warszaw. otwarta codziennie od godz. 10 — 12 za wyjątkiem niedziel i świąt.</p>	<p>Ceny ogłoszeń:</p> <p>Strona 1/1 80 zł., 1/2 40 zł., 1/4 20 zł., 1/8 12 zł., 1/16 6 zł., 1/32 3 zł. Niekro- tni ogłoszenia wśród lub przed wakacjami o 100% drożej. Drobnos pp 10 groszy za wyraz.</p>
--	---	--

EGZAMINA WSTĘPNE

do klasy 1+ej

odbędą się

w Białobłeb Państwowych Gimnazjach

w ostatnich dniach sierpnia lub w pierw-

szych września podania wraz z doku-

mentami składać należy w kancelariach

gimnazjów.

Bankructwo Piłsudczyzny.

Przewrót majowy udał się przy poparciu intensywnym czynników radykalnych, a przedewszystkiem socjalistów. Ci „towarzysze” głoszący ciągle hasła ultrademokratyczne, stanęli wiernie przy „komendancie” i po przewrocie nie zawachali się popierać wszelkich jego zamierzeń dyktatorskich, zwalczając wszelkimi siłami obóz narodowy i demokrację, a wyszydzając ideę parlamentaryzmu. Tymczasem ledwie rok upłynął, a już poknęli się i obecnie jednym frontem stanęli przeciw całemu obozowi „sanacyjnemu” i przeciw jego twórcy Piłsudskiemu. To co dla każdego z narodowców było jasne przed rokiem — staje się dopiero dzisiaj zrozumiałe dla socjalistów. Ale lepiej późno niż nigdy!

Twórcy przewrotu zburzyli, przewrócili wszystko do góry nogami, pozamykali do kryminalu niewygodnych generałów, zaczęli na łeb na szyję tworzyć różne partie polityczne, forsować strzelca etc., a wreszcie okazało się że wszelkie te twory sztuczne to domki z kart, to budowa z piasku, bo brak im oparcia i fundamentów w narodzie.

Socjaliści widząc bankructwo tego obozu — zaczynają się kajać, biec w pierś i głośno przyznawać, że głupstwo strzelili!

Znakomitą ocenę w tej kwestji dał naumer „Głosu Przemyskiego” w artykule wstępnym pisała Niedziałkowska p. t. „Rozstajne drogi”.

Ze względu na to, że za tego rodzaju wywo-
 dy „Podlasiak” uległby niezawodnie konfiskacie przytaczamy smiało za organem „Socjalistycznym” niektóre ustępy: „Wszczęwładza Rządu — jak pisze p. Niedziałkowski opiera się jedynie i wyłącznie na marszałku Piłsudskim; przy dzisiejszym stanie opinji pp. Bartel, Mejsztowicz, Niezabytowski bez Piłsudskiego nie pozostałby u steru Państwa nawet dwudziestu czterech godzin. Wclągu roku ubiegłego swoista koalicja tworząca Radę Ministrów, nie zbudowała dla siebie własnej podstawy społecznej; ludzie, będący zwolennikami obecnego Rządu, stanowią w społeczeństwie znikomą mniejszość. Siłą Rządu jest jednostka — marszałek Piłsudski, a nie chwilowe i przypadkowe „braterstwo broni” pp. Kościłkowskiego, Stpiczyńskiego, Janusza Radziwiłła, Sapięby.

Porównywanie polskich stosunków i włoskiego faszyzmu byłoby naciąganiem głupstwem. Faszyzm — to organizacja bardzo silna i liczna, która posiada wspólną ideologję, więcej wspólną doktrynę, nie związaną tylko z Mussolinim podobnie jak komunizm nie był związany tylko z Leninem. U nas t. zw. piłsudczycy wyobrażają prawdziwą „pstrą salatkę” najbardziej urozmaiconych nastrojów od monarchistów poczynając na krancowych radykałach kończąc. I znowu — bez Piłsudskiego cała koalicja Bartel Mejsztowicz automatycznie przestaje istnieć.

Tu, właśnie tkwi i swoistość i trudność i niebezpieczeństwo położenia Rzeczypospolitej Polskiej. Państwo nie może opierać swojej przyszłości na jednostce, chociażby najbardziej genialnej. Hi-

storja cesarów rzymskich, Napoleona I, Napoleona III, potwierdziła tę prawdę, oczywistą dziesiątki razy. Zagadaniem: jutra: Polska sprówadza się do paru pytań zasadniczych; czy spadek po rządach obecnych obejmie faszyzm polski w postaci naprzykład Obozu Wielkiej Polski? czy obejmą go ambicje generałowie, wtrącając kraj w stan przysłówkowy Meksyku? czy też nastąpi w porę powrót do demokracji? od tego, jak rzeczywistość odpowie na każdą z kwestji poruszonych — zależy los klasy robotniczej, zależy także los całego narodu polskiego i jego państwowego bytu".

Jak widzimy socjalistyczny poseł dobrze się orientuje i obawia przyszłość pytając kto obecnie spadek ten obejmie, czy sfery narodowe z Obozem Wielkiej Polski, czy też ambicje generałowie? To co obecnie widzi poseł N., przewidywał przed rękami genialny polityk nasz Dmowski stwarzając Obóz Wielkiej Polski, w którym powinien zjednoczyć się cały Naród i ująć rządy w Polsce. Wkrótce mogą rozgorzeć walki w Polsce o: Polskę między Obozem W. Polski a sanacją i komunizmem. Bądźmy do tej walki gotowi!

a.

O polskiej masonerji.

W dwu pismach zagranicznych spotykamy wiadomości, odnoszące się do polskiej masonerji.

Mieściciel włoski „Romana” dodaje, że w Polsce ścierają się dwa prądy: narodowy i masonsko-żydowski.

Pierwszym aktem masonerji w Polsce — według autora — było utworzenie Rządu Lubelskiego. Wszyscy członkowie gabinetu Daszyński, Mórcazewski byli członkami. Triumf łóż masonerji jest koniec roku 1922; drugim takim momentem jest chwila obecna.

Obóz sanacyjny ma pozostawać pod jej wpływami. W maju 1926 r. wielka Łoża Polska obrzędowo liczyła 13 warsztatów prowincjonalnych. Obecnie ma być liczba podwójna.

Na czele „Wielkiego Wschodu Polskiego” stoi Andrzej Strug, wielkim sekretarzem jest Mieczysław Bartoszewicz, (C. rau Darlous Kalender fuer Freimajer). Pierwsza łoża powstała w 1920 roku i sierpnia, ten też dzień uważany jest za święto wolnościarstwa polskiego. Przypominamy, że łożo Łukasńskiego wymieniano podczas napadu na postać Dziechowskiego.

Autor artykułu u Romana stwierdza, że ponad Strugiem wyższym w hierarchji masonskiej jest prof. Askenazy i że on też faktycznie rządzi masonerją w Polsce. Autor sądzi że masonerji w Polsce może się przeciwstawić narodowa dem. i Obóz Wielkiej Polski. Wyrzuca jednak obozowi narodowemu bierność i niedostateczną propagandę swoich haseł.

Pałacy wrzód.

„Gazeta Warszawska Poranna” ma zasługę podniesienia sprawy tego okropnego wrzodu na ciele polskiem, jakim jest tak zwany Marjawityzm, czyli Kozłowityzm. Sekta ta protegowana

przed wojną przez Rosję (są dokumenty uzdania dla niej przez Mikołaja II i Stolypina) grzęźnie coraz bardziej w rozpucie i w zgorączczeniu publicznem. Ogłoszone dokumenty, które trafiły do sądów w Płocku, zawierają treść po prostu nie do uwierzenia co gorsze, że wyrokiem sądowym co do tych wykróceń Marjawłci uchodzą, wyatępując jeszcze ze skargami do władzy wyższej sądowej, np. na p. prokuratora Gutkowskiego.

Pamiętajmy, że Rasputin i sekty przyczyniły się ogromnie do rozkładu Rosji. To nie są żarty! Zły przykład i cynizm w naszych czasach fenomenalnych i spazmatycznych, zatacza szersze kręgi naśladowców niż kiedykolwiek.

A w rzeniu jest to atak zbiorowy wszystkich związków „ciemnych” na Katołicyzm i na Polskość.

Gdzie jesteśmy w Palestynie czy w Polsce?

Zuchwałość fanatyzmu żydowskiego zaczyna przybierać wprost zatrważające objawy, dowodem czego jest następujący fakt.

Rzemieślnicy Chrześcijanie zatrudnieni w kopcu czerwca b. r. przy budowie domu p. Golicha we Włodawie zaskoczeni zostali nadzwyczajną niespodzianką. Oto pewnej soboty podczas pracy przybiegła do nich gromada żydów i oświadczyła im, by natychmiast przestali pracować, ponieważ w sobotę jest święto żydowskie.

Oczywiście rzemieślnicy chrześcijanie nie zwracając uwagi na fanatyzm, pracy nie przerywali.

Udali się więc gorliwi obrońcy święteści sabbatu do rablna ze skargą, a następnie do policji lecz nie ale wskórawszy odeszli z kwitkiem.

A więc już do tego w Polsce doszło, że chrześcijańskiemu rzemieślnikowi zabrania się w sobotę pracować i zmusza się go do świętowania sabbatu. Gdzież więc jesteśmy w Palestynie czy w Polsce?

Wyobraźmy sobie co by to było, gdyby tak za czasów caratu żydzi przyszli do robotników rosjan z podobnym żądaniem. A u nas żydzi swobodnie w niedzielę pracują a Rząd przygotowuje projekt handlowania w niedzielę, kiedy na całym świecie jest niedziela dniem święta i odpoczynku.

W całym Kraju odbywają się protesty w obronie niedzieli. Niechże więc chrześcijanie z Włodawy, jako najbardziej zagrożonej fanatyzmem żydowskim, zorganizują zbiorowy protest w sprawie projektu pogwałcenia święta.

Nowe pokłady złota.

W ubiegłych dniach dostarczono do uniwersytetu poznańskiego butelkę piasku, przetkanego gęsto drobnymi łuskami o polysku złota.

Piasek pochodzi z majątności Gultowy w powiecie redzkiem. Według zeznań tamtejszego leśniczego 35 cm. pod powierzchnią ziemi natrafiono na żyłę grubości około czterech cali, w której znajduje się wiele podobnych łusek.

Konfiskata „Głosu Codziennego“.

Ostatni Nr „Głosu Codziennego“ z dnia 14 b. m. został skonfiskowany. Jest to już 16 konfiskata jaka spotyka ten dziennik, który obrat sobie za dewizę bronić praw i interesów ludzi pracy fizycznej i umysłowej, jako też strzedz czystości sumienia w służbie publicznej. Każdy śmielszy głos, jaki podejmował ten dziennik ulegał dzięki dekretowi prasowemu konfiskacie. W warunkach tych trudno było przetrwać i „Głos Codzienny“ ku wielkiemu żalowi czytelników chwilowo został zawieszony. Po ostatniej konfiskacie w Redakcji „Głosu“ dokonana była rewizja przez trzech policjantów bardzo szczegółowo. I to się pazywa wolność słowa.

Pan Przybysz.

(Dalszy ciąg).

Geryville — 16 lutego 1916.

„Bóg zapłać panu za obrazki! Tak, — jestem katolikiem, nim się urodziłem, nim chcę umierać, a wojna jeszcze więcej mnie w wierze utwierdziła. Nigdy nie zapomnę jak mnie w rodzinie żegnano. Gdy moja stara, stroskana mamusia dowiedziała się, iż do wojska odjechać muszę, wpadła w rozpacz. Nie mogłem na to patrzeć; przebyłem więc chwil kilka po za domem. Lecz chwila odjazdu się zbliża, wracam ostatni raz. Zatrzymuję się we drzwiach, dziwno mi. Patrzę wszyscy klęcząc odmawiają różaniec. Pomyślałem, iż przecież na śmierć nie idę, ale wrażenie to zrobiło takie, iż słowa do siebie przemówić nie mogłem. Tylko moje biedne matczyńsko wkłada mi w rękę różaniec. Być może, iż on mi życie w bitwie nad Marną ocali. I teraz w listach pytają czy się mdleję, czy chłodę do spowide dzi. Gdybym zginął w Afryce, to rodzina moja dowie się od pani gdzie przebywałem i jak żyłem. I tu w Afryce Bosze namię pomiatają, ale że podczas wojny „psy wszędzie bosu chodzą“, — chowam to wszystko do kieszeni w oczekiwaniu końca.

Zaszedł tu smutny wypadek: rabunek i złodziejstwo. Kilku Polaków o Idano pod sąd wojenny. Pochodzą oni z Galicji, gdzie dużo socjalistów. Zrobili hańbę całemu zespołowi Polaków, bo chociaż galgany znajdują się w każdym narodzie, tem gorzej kiedy to ma miejsce na obczyźnie. Doprowadziło ich do tego złe wychowanie, niewiara w Boga i zepsucie.

Jest tu ze mną przyjaciel mój Miziniak, ze Lwowa rodem, jestto dzielny Polak, dobry katolik, polecam go panu.

3 sierpnia 1916 Bon-Denib.

N. B. p. J. Chr.

Pragnę w krótkości skreślić przebieg moich wspomnień oł chwili rozłączenia z rodziną pierwszego sierpnia 1914 r. O dziewiątej rano opuszczałem nasze stare, polskie Gniezno (możę na zawsze!) Zapal wojenny niemiecki był wielki. Usługiowano nam jako prawdziwym bohaterom.

Spodziewano się zbieć Francję w przeciągu 4-ech tygodni, potem Rosję i wreszcie zaśpiewać „Dojczland iber ales“. Nie mogę jednak jednego zapamiętać. Wzięli ze sobą tylu Polaków, którzy mieli oddać życie swoje za nich, co jest największą

ofiara, a jednak mieli tę bezczelność pruską, że napisali na wagonach, w których jechali Polacy: „England, Frankreich, Russland, Polen-zol der Teufel holen“ (Anglię, Francję, Rosję, Polskę, niech weźmą djabli). Nie można sobie wyobrazić jaka złość mnie ogarnęła, gdy to czytałem. Przywleczono nas do *Rheldt* (prowincji nadreńskiej).

Na drugi dzień rozpoczęliśmy pochód w stronę granicy belgijsko-niemieckiej i przekroczyliśmy ją 14 sierpnia przy krzykach niemieckich: „hoch!“ Niemcy bardzo zawód spotkali tu Niemców, napotkali bardzo ostry opór Belgów. Biedny ten naród uratował Francję swoimi pierściami, bo przez ten czas Francja ścigała swoje wojska. Przez dwa nasze dni bronili zacięcie każdej cząstki swej ziemi, zasłaniali ją bezbronną pierściami, za co Niemcy mścili się srodo. Cała południowa Belgja aż pod Bruksellę jest spalona doszczętnie, niewinni mieszkańcy wymordowani, co stanowi obraz spustoszenia, wołający o pomstę do Boga. Zdałoby się, że to po napadzie Tatarów na Polskę, tymczasem czynili to ludzie przechwytujący się, iż idą szeryzyc kulturę.

Belgia śliczny kraj, posiada starożytne i bogate kościoły, wiele lasów i bardzo żyzne łąki. Kraj ten zajęta przeważnie konnica i artylerja. Niemcy będąc jeszcze w swoim kraju mówili, że Belgja będzie spalona. Więc robił tam każdy co mu się podobało: krał, palił, rabował aż tego wreszcie zaprzestać musiano z powodu zawielkiej straty w oficerach. Padły w gruzy całe miasta, spalono wioski, dym dusił, gdyśmy przez nie przechodzili. We Francji obchodzono się lepiej, wiedząc, iż Francja ma także armję. Co najdłuższe, to iż oficerowie zachęcali do rąbunku żołnierzy, pytając czy chcą bież wystrzelać powrócić do domu.

Francja zawitała swoją wołną mobilizacyą, pozwalając Niemcom wleźć tak daleko. Ma ona dobrą artylerję. Gdy ta strzelać zaczęła celnie i okropnie, ludzie u nas padali jak muchy. Leczeliśmy nad Marną dwa dni, nie mogąc się ruszyć z miejsca ani wtył ani naprzód. Nie mogliśmy nawet przynieść sobie wody. Piechota w pierwszem starciu na granicy belgijskiej dużo pozostawiała do życzenia.

Dopiero nad Marną poznałem męstwo Francuzów. W Belgji szedłem z drugą dywizją. Szliśmy już przez pożary i spustoszenia. Dwudziestego drugiego sierpnia weszliśmy do Brukselli, której nie spalono, a dwudziestego piątego sierpnia przeszliśmy granicę belgijsko-francuską koło miasta *Walentennes*. Tu napotkaliśmy opór Francji mniejszy lub większy, lecz zawsze się kończący cofnięciem Francuzów. Biliśmy się jeszcze 28-mego i 29-tego. Francuzi cefali się zawsze.

Dnia pierwszego i drugiego września byłem jeszcze w ogniu. Niemcy zniszczyli miasto Cambrey. Nigdzie nie byłem ranny. Dnia piątego września byliśmy nad Marną, *stojellm* o dzień marszu od Paryża. Mówiono nam, że zadanie swoje we Francji spełniliśmy, że mamy jechać do Rosji. Tymczasem Francuzi zaatakowali. Zawiazata się bitwa nad Marną, postawo nas na pomoc. Szóstego września w niedzielę poszliśmy w ogień. Było to prawdziwe piekło. Francuzka artylerja prażyła nas tak, że się ruszyć nie było można. Padły tu masy ludu. Dostawaliśmy posiłki, nic nie pomagało. Siódmego września rano odłamek szrapnela potłukł mi nogę

powyżej kolana, podarł mundur i pasek. Zostałem na tyłach, skąd udatem się na miejsce opatrunkowe w mieście Château-Thierry, zajęte przez Francuzów, aby odpocząć. W ten sposób dostałem się do niewoli, dziękując Bogu za ocalenie życia, bo bez pomocy bożej stąd żywym nikt nie wyszedł. Jako jeńiec nie znający języka francuskiego zostałem przewieziony przez Paryż, Rouen, do miasta St. Briene w Bretanii. Tu przybyłem 12 września, gdzie umieszczono mnie w więzieniu wojskowym. Niemita to była podróż, głód, traktowano nas marnie, byliśmy po 60 chłopów w jednej izbie. Co do Francuzów są oni uprzejmi, w obejściu delikatni, lubiący wolność, wielcy patrioci. Lubią bardzo Polaków. Spotykamy nas przygodnie, obsypywał lud Niemców kamieniami. Gdy któremu z nas wyrwało się słowo: „Polak”, bo nie umieliśmy po francusku, to zaraz biegli ścisnąć za ręce, przeproszać. My nie wiedziliśmy, że oni lubią Polaków. Po ósternastu dniach pobytu w tem więzieniu, gdzie byłem chory, zapytano się o prawdziwych Polaków. Wystąpiłem i ja z innymi.

Powiedziano nam, że w więzieniu jako jeńcy nie jest to życie odpowiednie dla nas Polaków, których wzięto na wojnę przemocą, — że wojna potrwa długo, dwa, trzy lata, a może więcej, zanim pruski junkrów upokorzą, że świat cały nie nawidzi Niemców, że po wojnie Polska będzie wolna, Tymczasem Francja potrzebuje pomocy, więc ci, którzy zechcą, mogą się załączyć do Legji cudzoziemskiej w Algierze. Gdy Niemcy zostaną zwyciężona będziemy mogli wrócić, gdzie nam się podoba.

Uroczystość przeprowadzenia Matki Boskiej Kodeńskiej przez Białe do Kodnia.

W dniu 24 sierpnia b. r. Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej będzie wprowadzony do Białej, gdzie będzie przebywał do dnia 28 sierpnia.

Z Białej z kościołów po bazylijskim i św. Anny wyruszy kompanja do Międzyrzecza na spotkanie obrazu Najświętszej Marij Panny, w której wezmą udział przedstawiciele władz, związków, młodzież szkolna z orkiestrą, oraz banderja zorganizowanem której zajmie się p. Krzemiński kier. Tow. Rol., oczekiwac będzie Obrazu na Słowacinku, i wejdzie Obraz prowadzony przez J. E. ks. Biskupa Przeddzieckiego, który idzie pieszo z Siedlec. W Białej umieszczony będzie w kościele po bazylijskim w wielkim ołtarzu. Przez cztery dni pobytu Matki Boskiej Kodeńskiej, będą odprawiane nabożeństwa i głoszone nauki, jak również przygotowanym do sakramentu bierzmowania, sakrament ten będzie udzielany. Na uroczystość tę przybędą Ojcowie Oblaci z Kodnia, którzy w Kodniu będą stróżować Obrazu.

W dniu 24 sierpnia o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się uroczyste nabożeństwo, na którym J. E. ks. Biskup Przeddziecki wygłosi kazanie.

Następnie 28 b. m. o godz. 10 rano Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej wyjdzie z Białej do kościoła Przemienienia Pańskiego w Horbowie.

By godnie przyjąć Najświętszą Patronkę Podlasia, miasto powinno przyjąć wygląd odświętny w tym dniu uroczystym, więc zwracamy się do mie-

szkańców Białej, by starali się o udekorowanie domów żwoich, okien i balkonów, jak również do władz administracyjnych miasta, by ulice podaj na ten dzień były zamiecione i by nikt nie śmiał dobytku swego wypuszczać na ulice.

Następnie zwracamy się z apelem do mężczyzn by w dniu tym powstrzymali się od picia alkoholu, a do kobiet by na uroczystość wprowadzenia, jak i nabożeństwa przybyły w strojach skromnych. Niech Biała potrafi uczcić dzień przebycia Patronki Podlasia po tylu latach wygnania. Zwracamy również uwagę straży pożarnej miejscowej aby w dniach tych pilnie baczyła by gdzie ognia, nie zaprządo.

Jednakże nie wszyscy chcą ten dzień uświetnić, bo doszło do naszej wiadomości, że Magistrat odmówił w dniu tym większego oświetlenia miasta i kościoła, czyżby usuwał się od wzięcia udziału w uroczystości, czy by nie chciał przyjść z pomocą kościołowi, wątpimy, więc dla czego, co za przyczyna? A przecież ten sam Magistrat korzysta z dóbr kościelnych jak np. używanie placu pod targ na Nowym Rynku od 6 lat, bez płacenia czynszu dzierżawnego.

Może Magistrat zmieni swoje postanowienie.

By ułatwić pobyt przybyłym Narodowa Organizacja Kobiet i Koto Polek zajęły się zorganizowaniem herbaciarni i jadłodajni, utworzone są punkty żywnościowe na miście z których każdy z pańników będzie mógł skorzystać. Oprócz tego przy ul. Brzeskiej w Cechach Rzemieślniczych zostało otwarte biuro kwaterunkowe, które będzie wskazywało lokum.

Biuro czynne będzie od godz. 4 do 7 wieczorem.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk

21 sierpnia	—	Joanny Wel.	—	niedziela
22	—	Symforjana	—	poniedziałek
23	—	Filipa W.	—	wtorek
24	—	Barłomieja Ap.	—	środa
25	—	Ludwika Kr. W.	—	czwartek
26	—	N. M. P. Jasnogór.	—	piątek
27	—	Przen. rel. s. Jaz.	—	sobota

Z SIEDLE.

Nowy Sejmik i Wydział powiatowy. W drugie połowie lipca odbyły się wybory do nowego Sejmiku. Pod względem politycznym daly one wynik następujący: 11 pastwołów, 10 bezpartyjnych, 2 endeków, 2 wzwolenców, 1 Stron. Chłop., 1 N. P. Ch. 2 demokratów centrowych. W sobotę dnia 30 lipca odbyło się pierwsze posiedzenie nowego sejmiku. Pomiedzy wielu sprawami doniosłej wagi, został wybrany nowy wydział powiatowy w składzie następującym: poseł Niedbalski, Bocz. Ciekoł, Winc. Żelazowski, J. Artych, S. Dybowski i insp. Nowak.

Kurs dla Nauczycieli. W szkole powszechnej im. Konarskiego był otworzony kurs języka polskiego, finatyki dla wykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych i trwa 4 tygodnie. Kurs prowadzi pod kierunkiem insp. p. Nowaka, prof. p. Glut i p. J. Tacówna. Trwał rano od godz. 5 — 8. Kurs wiałowali p. Woźniakowski wiałystator i p. Mikulowski delegat Min. Ośw. i Wyzn. Religijnych.

W nocy z dnia 19 na 13 sierpnia 1927 r. o godz. 11 w nocy z niewiadomej przyczyny opalił się dom, stodoła ze zbożem i obora w której również się znalazła jatówka, siaczkarnia wraz z narzędziami rolniczymi. Wartość szkody, około 7.000 złotych, własność Piotra Joborsaka w Siedlecach ul. Cmentarna. Była Straż Ogólnowa miejska.

W dniu 13 sierpnia 1927 r. odbyło się Walne zbranie

Galonków Obchodzącej Języcy Potasnej Śledzkiej w lokalu N. P. R. na którym byli obecni: p. Mackowski Sędzka, Vice Prezydent m. Śledzi, p. Łaguna, referent Bartoszewski, p. Błaszczak z Lublina i wielu innych gości.

Na zebraniu było omawiane wiele spraw, bardzo ważnych, między innymi został wybrany nowy Zarząd w skład którego weszli: Vice Prezydent Łaguna, Prezes Rady Młodziej, Fajal, Redaktor „Podlasiaka” Słubicki na zastępcę, Aleksiejew Piotr (Zobłowski), Do Komisji Rewizyjnej p. Krasowski buchalter, Kasy Chorych, Lewicki Grabowski i Osiński, Czesław nauicyście, na zastępcę, Nosztrak i Łomakin, Gospodarski Głuchowski, Naczelnik Żmijewski i zastępcą Miłobędzi.

Uwaga Policji. Długość policja dopuściła żeby sydat samowolnie, jamowal ruch uliczny, który odbył na nabokństwo do Cudobnego Obrazu Matki Kłodzkiej, stojąc na chodnikach ulicy Szpitalnej i Bidglej z kossami butek — czy sydati mają pozwolenia?

Z BIAŁEJ.

Dnia 17, 18, 19, 20 b. m. do Sejmiku w Białej nastąpiła wyborna delegatów, w najkudszym zaś czasie asonania zwołane zebranie Wydz. Sejmiku Powiat, dla wybrania członków Wydziału.

Wakacyjna Kursy Nauicyścielaki, umozycznienia. Słyszyny często, że nauicyście sącaśdziwi, bo mają wakacje. Pytania jednak, czy wszystkim można tych wakacji zasrodozić. Widzimy bowiem, że w Białej przez cały lipiec i sierpień r. b. odbywają się kursy nauicyścielaki, gdzie zamiast wyuczynku pracują nauicyście po 7 — 9 godzin dziennie.

Wykłady na kursie prowadzi prof. konserwatorium Kowalski i Szuczka pod kierownictwem miejscowego niemordowanego Inspektora Szkolnego p. Krupczaka.

Na motocyzy przy tej sposobności zamierzają, że wielkie są zasługi Inspektora Szkolnego, iż nie strzedził czasu ani wysiłku na zorganizowanie takich kursów wakacyjnych dla nauicyścielaki, przez co nauicyścielaki niawista wien sposob zdobywie brakujących kwalifikacji i powiastowia nasamtu przysparza wytrawnych pracowników, którzy z pewnością przyczynią się do podniesienia wewnętrznej wartości naszych szkół powszechnych.

Kurs był wyaiytowany przez Przewodniczela Kuratorium Okr. Szkol. Lubelskiego Pana Wysłytora Rafała Woźniakowskiego i Przewodniczela Min. W. R. i O. P. Pana Jorawa.

Z pobytu dzieci śląskich w Białej. W ubiegłym miesiącu odjechała pierwsza partja dzieci śląskich. W dniu tym odbył się popis, a osoby zainteresowane pobytem dzieci śląskich w Białej, miały sposobność przekonać się, co może zdziałać dobra wola jednostek poparte przez społeczeństwo.

W pierwszym rzędzie zaznaczyć należy energję samego Zarządu N. O. K. jako komitetu kolonii letnich przyjęcia dzieci śląskich, na dziele którego stały p. p. Brzezińska i Kpt. Michnowska. W dużej mierze — ich jest zasługa, że komitet podolał zadaniu... A nie łatwiej ono było chociażby ze względów technicznych. Jednak komitet dołożył wszelkich starań, aby dzieci, powróciliwszy pod strzechy rodzinne, mogli świadczyć, że czuły się awojako pomiędzy nami. A efekt ten został osiągnięty dzięki kierownictwu kolonii w osobie p. E. Brzezińskiej. Kłoda z wrodzoną sobie subtelnością i ogromnym zrozumieniem, sadem tej kolonii wkładała cały swójapał aby wyrwać z tych małych polskich dusz złościwy posiew feutoński i utrwalić w nich miłość ku Bogu i Ojczyźnie.

Popis dzieci uzasadny staraniem p. Michnowskiej, sprawił miłe wrażenie doborom piśni o charakterze narodowym jak również daniem obrazu szcennego.

Na odjeździe, dzieci a było ich 20, otrzymali fartuski, kolnierzyki, chustki na głowy, medallki z wizerunkiem Matki Boskiej Kłodzkiej oraz wiatki do wakoccy i inne upominki.

Jak dalece były się dzieci a miejscowemu warunkami, posłuzuje może fakt, że w dniu ich odjazdu a b. m., wszystkie były oczyszczone ze kruszku były już odjeżdżać.

Także pod względem fizycznym dzieci odnośnie dużej korzyści, gdyż przeciętnie przybyło każdemu na wadze średnio 3 1/2 kilo, a jednej dziewczynce 8 1/2 kilo.

Wierzymy że ościeli te po powrocie do domu, zadadzą kłami tym złościwym ludziom, którzy w przeddzień ich wyjazdu na letniską starali się rozdiowić ich przekonanie, że w Polsce są złe ludzie.

Dar Narodowy. Zarząd Miejscowego Kolea Macierzy komunikuje, że zbióрка na Dar Narodowy 3 maja 1927 roku w Białej i powiecie Białskim ogółem przyniosła 2087 zł. 33.

Osobista. Preesa Sądu Okręgowego p. L. Kasnowski w dniu 4 sierpnia wyjechał na urlop wypoczynkowy i wrócił dnia 15 września b. r.

Zbieracy. częstokroć ludzie w zupełności zdolni do pracy, włoczą się po mieście i to w czasie robót polowych. Czy nie należało by któregoś płańka zrobić kontrolę i winnych pociągnąć do odpowiedzialności sądowej?

Nauicyście. P. Tadeusz Rybiński zamieszkały w Białej zawarł umowę z p. Dobaczewskim wł. m. Piszczak na kupno od niego

go majątku. W umowie tej zobowiązał się naliczność tytułem kupna opłacić w kilku ratach. Gdy przyszedł termin płatności, Rybiński p. Rybiński wywalał p. Dobaczewskiemu czek do P. K. P. który jak się okazało był bez pokrycia. Wobec czego p. Dobaczewski uważył umowę zawartą z p. Rybińskim za nieważną, wakatki, niezapłaenia umówionych kwot.

W lipcu b. r. do m. Piszczak sajechało 8 osadników z innych powiatów. Z rodzinami i inwentarzem żywym i martwym, osiadając że przybyli objął posiadanie gruntu na mocy umowy zawartych z p. Sybilskim.

P. Dobaczewski obawiając się, że kiedy pozwoli osadnikom wejść w posiadanie nie będzie mógł się ich pozbyć bez przedków sądowych, sądził interwencję policji i natychmiastowego usunęcia osadników z gruntów. A władze administracyjne układowały sprawę do prokuratorsa.

Następnie okazało się że p. Rybiński zawarł umowy z beznikami z datą wcześniejszą niż a p. Dobaczewskim, czyli wpiędział sprzedal nie kupił, i na poczet pobrał od osadników przeszło sto tysięcy złotych.

Sprawa p. Rybińskiego zajął się prokurator, a p. Rybiński został zamknięty w więzieniu.

Sprostowanie. W Nr. 31 tyg. „Podlasiak” w Kronice pod tytułem „zabójstwo” zostało umieszczone, że jakoby samochód miał być kierowanym przez Dyrektora Samolotów w Białej. Po bliższym zbadaniu tej sprawy okazało się, że samochód był kierowanym przez prezesa Samolotów, który jadąc całą nitę wstrzymał samochód, by nie najeżdżał na dziecko przebiegające przez drogę. Ze dziecko zostało przejechańe to w tym wypadku jest winą samych rodziców, którzy pozostawiają go bez opieki.

Dyrektor samolotów bawił na urlopie w Zakopanem.

Z WŁODAWY. Policjantowi uciekło dwu złodziei! Władysław Kusakowski posterunkowy z m. Włodawy otrzymał polecenia eskortowania 2 złodziei — Jeka Tenenbajuma i Józefa Pasnotajskiego do więzienia w Białej Podl.

Na dworcu Łżeszć po wyjściu z wagonu złodzieje ruszili się do ucieczki, mieszając się z tłumem wysiadających pasażerów, co uniemożliwiło posterunkowemu uścicie broń. Zarządca natychmiastowy pościł nie dal żadnego rezultatu.

Ś. † p. Emiljan Radomiński.

Urodzony w r. 1847 na Podlasiu. Zmarł w dn. 10 sierpnia b. r. W r. 1863 był konfidentem Wojsk Powstańczych Polskich zawiadamiając je o ruchach wojsk moskiewskich, ostrzegając jednocześnie oddziały powstańcze o zbliżeniu się nieprzyjaciela. Oprócz tego zaopatrywał oddz. powst. w prowiant i ubranie, przewoził korespondencję — pełniąc funkcje zaufanego łącznika.

Po stłumieniu powstania podczas przymusowego nawracania unitów na wiarę prawosławną przywoził księży z Krakowa i jeździł z nimi po wsiach ułatwiając przesładowanym unitom załatwienie potrzeb religijnych, jak to chrzty, śluby, pogrzeby i odprawianie nabożeństw.

W roku 1888 złapanym w Warszawie w kościele O. O. Bernardynów na Krak. Przedmieściu podczas ślubu przez żandamerję rosyjską wraz z księdzem, który dawał ślub zostali wtrąceni do Cytadeli, skąd po 4-ech miesiącach został wysłany do Rosji, a ksiądz na Syberję, gdzie i umarł.

Po 3-ech latach powrócił z Rosji i w dalszym ciągu kontynuował to samo.

W rok po powrocie roku 1892 był powtórnie aresztowany w Radzynie w kościele, ksiądz zaś przebrany za kobietę zdołał uciec. Wysłany do Rosji gdzie znów przebywał 3 lata. Powrócił w 1895 r. i był stałym do r. 1905 pod nadzorem policji.

Każdym razem po odwiezieniu księdza do Krakowa przewoził sporządzone tam metryki chrztu i akta ślubne, które doręczał interesowanym.

Wskutek częstych i drobniawych przewin

wszelkie osobiste papiery i dokumenty częściowo zostały zniszczone, a reszta zabrana przez zandramów.

S. p. Emiljan Rądomiński był oddany całą duszą Ojczyźnie i nie wahał się przed niczem, jedynym celem miało być dobro kraju i zachowanie wiar. I zdawałoby się, że na pogrzeb tego patrioty społeczeństwo Białskie oraz wojsko podążyłyby w ten sposób uczcić jego pamięć, tymczasem za wyjątkiem rodziny zmarłego i przedstawicieli Narodowej Organizacji Kobiet z dziećmi Śląskimi nie było więcej nikogo. A przecież oddawać ostatnią usługę, tym którzy cierpieli dla kraju jest naszym obowiązkiem narodowym.

Niech Ci Ziemia węg Podlaska lekka będzie dla którejś tyle wycierpiat.

Z wycieczki do Gdańska.

Piątek dn. 1/VII-27 r.

O ile z oddali zachwyciliśmy się pięknym widokiem ogólnym i położeniem miasteczka, o tyle przy zwiedzaniu okazało się ono jak słuszenie nasz p. Oplekun zauważył — miastem ruin.

Domy niskie, najczęściej drewniane, brak przy nich najmniejszego porządku, ulice brudne, podobne raczej do śmietników — wszystko to wskazuje, że mieszkancami są w przeważnej części niechlujni Żydzi.

Cóżby na taki porządek powiedział minister od spraw wewnętrznych, p. Sławoj-Składkowski? A przecież w mieście jest posterunek policji, ale widocznie tylko dla formy.

Sobota dn. 2/VII 27. r.

Wiaterek dość silny powoduje na rzecę fale, które niekiedy dochodzą do 50 cm. "Podlasianka" kotłuje się zleka. Sternik i obserwator dobrze muszą wyteżać wzrok, aby nie wprowadzić łodzi na wyspę, lub mielizę. Jednakowoż pomimo najlepszych z ich strony chęci, od czasu do czasu szybko pędząca "Podlasianka" zwałnia nagle błągu, słychać tarcie dna o piasek, potem, "Chłopey! hul do wody!" i cała załoga pecha swój przybytek.

W miarę zbliżania się południa miny nasze przeclągają się — żółdki dopomthają się swoich praw. Jakoż po parogodzinnej wioślowaniu ujrzelśmy zdale Brok, zwiastujący obiad.

W tej chwili znajdujemy się w restauracji i czekamy, rychło przygotowują nam u, rągniony posiłek. Wrótcie podano, więc "chłopey" zasiedli i zupę oraz, kaszę młęczącą zżawo jedli.

— Odjechalismy z zamiarem nocowania w Wyszkwicie. Rzeka robi obrzynie zakręty, skutkiem czego do miejsca przeznaczenia zbliżamy się dość powoli.

Krajobraz zmienia się zasadniczo. Brzegi niższe, pagórków już nie widać — po obu stronach rozciągają się równiny. I lud inny: nie słychać już maoruskiego języka, tylko czystą, polską, mazurską mowę. Rdzenna Polska! Mazowsze!

— Stońce tymczasem pochyliło się ku zachodowi i kazało nam zatrzymać się w Brańszczyku. Ludzie b. życzliwi i gościnni. Kiedy na drugi dzień przed odjazdem zapytaliśmy ile mamy płacić za mie-

sko, gospościa p. Rosinka odpowiedziała: „Nie, panowie są podróżni, może i ja kiedyś podróżując zmuszona będę szukać gościnności u panów.”

Przewodnikiem przy zwiedzaniu miasta był nam p. prof. Haszko.

Nad samym brzegiem Hugu, leży wysoka góra zwana Zamkowa, bo stał tutaj kiedyś zamek. W ścianie góry znajduje się głęboka jaskinia, wewnątrz rozgałęziopa, która po wojnie była kryjówką zbójców. W dalszym ciągu oglądaliśmy ruiny kościoła Najświętszej Marii Panny. Z zabudowań klasztornych pozostały już tylko fundamenty, porośnięte chwastami atercza jedynie nagie, zniszczone przez czas i ludzką rękę, mury białego kościoła. Otwór w nawie prowadził do lochów podziemnych, gdzie spotkaliśmy kilka trumien porozbijanych, oraz szczątki ludzkich szkieletów. Kościół parafialny nazwany natrz obniszczony, zato wewnątrz ośnieewa przepychem. Przeładowany jest wprawdzie boczne, ołtarzami, które zostały tutaj przeniesione w czasie wojny bolszewickiej, ale to go wcale nie szpeci. Na szczególniejszą uwagę zasługują obrazy. — Tuż obok kościoła szczytki dawnego Kolegium. Budynek, jak widać, niegdyś duży i piękny, dziś jest tylko zabytkiem i wraz z innymi daje świadectwo o świetnej przeszłości Drohiczyzna.

Gimnazjum mieści się w budynku poklasztornym. Tak jak nasze im. J. I. Krąszewskiego, lecz większe jest i lepsze posiada urządzenia. Sklepienia jednak wcale przypominają, że były tu niegdyś cele młochów. Do szkoły przylega kościół Franciszkański w stylu barokowym. Szczątki wielkiego ołtarza oraz balkonu wskazują, że była to wspaniała świątynia.

Kiedyś to królewskie miasteczko wrzało życiem, drżało od armatnich wiatanych strzałów, — dziś zastaliśmy je ciche, spokojne, bo nawet nasi koledzy po fachu, wychowankowie tutejszego gimnazjum rozjechali się na wakacje; pozostało tylko pięciu miejscowych.

Podziękowawszy p. Dyrektorowi gimnazjum za przyjęcie, ruszyliśmy. Odprowadzał nas p. prof. Haszko, który udzielił wskazówek co do wioślowania, oraz wykazał brak w naszej łodzi. Serdecznie żegnaliśmy poczciwego i dobrego profesora.

W Grannem stanęliśmy na obiad; złożyły się nań jajecznica i dwa gatunki mleka. Wszyscy tym razem byli nasytzeni, ku wielkiemu zadowoleniu kuchmistrza. Obiad jednakże, spożyty widocznie w większej ilości stał się przyczyną niedyspozycji żołądkowych Stacha i zmusił go do nagłego wyjazdu ale nie do Gdańska ani do Białej.

Kiedy opowiadamy ludziom, że jedziemy z Białej — Podli, ci nie wiedzą, gdzie to jest. I dziwnym nam się wydaje, że nie słyszeli o naszym mieście, dość nawet sławnym, i że już tak daleko od niego jesteśmy. Mówiono nam przed odjazdem o niegościnności mieszkanców Nadbuża, a tymczasem spotykamy dotąd wręcz przeciwnie: przyjmowano nas dotychczas dość gościnnie — za nos, legi nie płaciliśmy wcale.

Wp awdzie idące do siana dziewczęta i kobiety przystają i gapląc się na nas z chichotem wołają: „O jaki golasy!” (jedziemy bowiem tylko w spodniach), jednak jesteśmy wszędzie życzliwie widziani.

— Nocleg, wypada nam wje Wólce n/B. Jeżeli mamy zrobić rachunek sumienia z dzisiejszej jazdy, to powiemy: „Pierwszego octobra pięć razy siedzieliśmy na mieliznie.”

(c. d. n.)

W żniwa i po żniwach.

W żniwa nie można dość często powtarzać, żeby każdy u siebie pamiętał zedrzeć ścierną, spulchnić powierzchnię. Jeżeli tego wnet nie zrobi — to mu ścierniskó zakamienieje, ziemia się zaskorupi, życie bakterij poprawiających rolę ustanie, przewiew i dostęp powietrza się zahamuje, całe życie w roli zamrze, pole straci swą sprawność, cała dalsza uprawa się utrudni — jednym słowem gospodarz taki przez swą oślepiałość poniesie straty bez końca. Kto tego jeszcze nie wypraktykował — niechaj spróbuje część pola zostawić nieruszoną, a część spokładać pługiatko skibowcem, albo ostatecznie uprawiaczem — kultywatorem, czy choćby broną sprężynową, drapaczem!

Pierwsze żniwa przyszlorzoczne z pewnością go przekonają, jakie ponosi straty nie praktykując zdzierania ścierni zaraz po żniwach, żeby życie i sprawność pola podtrzymać. Wygląd pola już z wiosny będzie inny, inny porost i inny zbiór.

Ten wysiłek i zachód z pewnością wielokrotnie mu się opłaci!

Albo zedrzeć ściernisko trzeba bez zwłoki, na tychmiasz po zdjęciu zboża, nie tracąc ani godziny ani chwili czasu. Po związaniu stawiać kopki natychmiasz — wiążąc oczywiście nie za duże snopy i stawiać w niezaduzę kopki, żeby był przewiew, żeby lepiej w pogodę czy po deszczu przesychało. Stawiać kopki w równiutkiej rzędy w linje jak pod sznur, żeby i robota równo, ładnie, i dokładnie bez mitręgi wyszła.

I zaraz codziennie choćby po częściowem tylko zebraniu i ustanowieniu, brać się do tej roboty. Nie chodzi o ściastą dokładność, zrobić jak można, choćby mniej dobrze, ale zrobić koniecznie. Konie wtedy zwykle swobodne, a że dorosli nie mają czasu — niech robią to niedorośli: byle chłopak czy dziewczyna potrafi jako tako przeprowadzić. Ziemia twoja będzie Ci za to wdzięczna — i podziękujesz sam sobie.

Gniewać się trochę będą ścierniskowe gęsi. Gniewać się może będzie bydelko u gospodarzy, go dotąd perz i chwasty w polu zapuszczali a o inny karm mało dbali, żeby bydło miało na czem się hodować! a raczej głodować; ale od takiego „gopodarawania” — zachowaj nas Panie!

Komunikaty.

Spółki maszynowe.

Brak odpowiednich maszyn rolniczych w drobnych gospodarstwach utrudnia pracę a z drugiej strony jest jedną z przyczyn nie pozwalających osiągnąć większych dochodów. Żniwiarki, siewniki rzędowe, triery, maszyny do uprawy łąk, nowoczesne pługi, młocarnie i t. p. można nabyć wspólnie siłami i kolejno używając je można mieć te sa-

me korzyści, jakie mają z nich działaj dwory. Urzeczywistnienie tego jest obecnie łatwe, bo Państwowy Bank Rolny udziela kredytów na kupno tych maszyn w wysokości 70%, ceny na termin trzyletni, a pozatem miejscowy Syndykat Rolniczy wyraził zgodę udzielenia kredytu na resztę sumy t. j. 30%, na przeciąg 1-go roku o ile maszyny zamówione będą przez Syndykat. Przyuszczamy, że z okazji tej skąrzystają wszystkie Kółka. By kredyt uzyskać i w potrzebne maszyny zaopatrzyć się należy zawiązać Spółkę Maszynową albo Sekcję Maszynową przy Kółku Rolniczem opartą na specjalnym regulaminie.

Regulamin można otrzymać w biurze O. T. R. Szczególnie polecamy tworzyć Spółki dla uruchomienia t. zw. Punktów Czystzenia Nasion składających się z wialni, młynka-sortownika, triera i ew. żmijki. Zamówienie na te ostatnie maszyny należy przysłać zaraz, by mogły być sprowadzone na czas.

ROLNICY! zakładajcie przy swych Kółkach Rolniczych Spółki Maszynowe czyszczenia nasion bo te dadzą Wam wiele dobrego, a mian, uzyskacie na targach za fryzowane zboże wyższą cenę, będziecie siac czystem ziarnem i zwiększając plony i unikając zachwaszczenia pól.

Po Informacje bliższe zgłaszać się należy do biura O. T. R.

śna lasów.

Niżej podajemy do wiadomości wszystkim posiadaczom lasów, że na podstawie Ustawy z dnia 1 lipca 1927 r. (Dz. Ust. 57) wszystkie lasy włościańskie podlegają ochronie i bez zezwolenia Pana Starosty rąbać ich nie wolno.

Kary za samowolne ciecie będą szlagane w drodze administracyjnej w wysokości dwu i czterech krotniej wartości zciętego drzewa; na co prosimy zwrócić uwagę.

Wesoły kącik.

Co reklama może.

Pismo amerykańskie „Wisconsin Journal” zamieszcza następujący, nieporobawiony humor artykuł zwrócony do kupców i przemysłowców, którzy skąpią wydatków na reklamy i ogłoszenia. Dlaczego ludzie jaja tylko kurze jaja? Wszak jaja kaszkę tak samo podatne do jedzenia, posiadają te same składniki odżywcze co i jaja kurze, a w dodatku są od nich większe. Mimo to ogół jada wyłącznie jaja kurze, podczas gdy kasza prawie wcale nie są jadane. Czy wiecie czemu się tak dzieje? Oto za każdym zniesieniem jaja, kura głośno gdać i oznajmia światu, że jedno jajo kurze znouw przybyło. Tymczasem kaszka trzyma się systemu kupców niedbanych o własny interes i znosi jaja w milczeniu nie dbając o reklame. I stąd też ludzie jaja kacych nie używają.

Jak wy myślicie, Jajce, czemu się skończy to nieporostnienie Bolszewików z Angilkami?

Ja myślę, że Anglik to jest naród bardzo sprytny i niebezpieczny.

Ny?

To ja myślę, że ci panowie z Moskwy będą musieli swój interes przepisać na kogoś z rodziny... carskiej.

W parku.

Odmioleńca dziewczynka do matki: Mamusiu, utrzymaj mi przedko nosek, bo jakis ładny poręcznik idzie.

Żłapał się.

W pewnej restauracji gość jadłszy rybę zawołał: — Chłopcze, podaj piwa, ryba chce pływać! Podobalo się to jakiemuś panu, który tylko co spożył kotlet wieprzowy, więc wnet zawołał: — Chłopcze, podaj wino, swinia chce pisać!

Opłosenia.

Do rejestru spółdzielni Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej wpisano w dniu 16 kwietnia 1927 r. następującą firmę pod № 95.

"Spółdzielnia budowlano-urzędnicza w Białej Podlaskiej z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedziba: m. Biała Podlaska. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni do wysokości trzykrotnej sumy swych udziałów. Spółdzielnia ma za cel prowadzenie wytwórni materiałów budowlanych, nabywanie poręb leśnych i wyrób budulca; wykonywanie budowy i przebudowy wszelkich budowli oraz odbudowy całych osiedli, zniszczonych przez wojnę i pożar. Udział wynosi 500 zł., płatny bądź w całości przy przystąpieniu bądź w 4-ach ratach do dnia 2 maja 1927 r. Zarządzającym jest Czesław Chyżyński, a zastępcą Wincenty Rafalski. Czas trwania spółdzielni jest nieograniczony. Ogłoszenia będą drukowane w tygodniku "Podlasiak" w Białej Podlaskiej. Zarząd składa się z 1 członka zarządu. Zarządzający przyjmuje i zwalnia pracowników spółdzielni. Zatwierdzenie Rady Nadzorczej wymagają decyzje zarządzającego w sprawach: nabywania i obciążania nieruchomości; załączania przez spółdzielnię pożyczek; sposobu lokowania funduszu spółdzielni; przyjmowania i wykluczania członków. Do wyłącznej kompetencji Walnego Zgromadzenia należy: wybór i odwołanie oraz połączanie do odpowiedzialności sądowej członków rady nadzorczej, zarządzającego i jego zastępcę i decydowanie w sprawach sprzedaży nieruchomości. Likwidację przeprowadza się według przepisów ustawy o Spółdzielniach.

Wydział Rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Białej-Podlaskiej

Sentencja. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Obecni: Przedwodnicą F. Dutkiewicz Sędziowie: O. Missuna A. Kwiatkowski p.o. Sekretarza: apl. Błeszyński Podprokurator M. Janowski Sąd Apelacyjny w Warszawie na posiedzeniu publicznem dnia 29 kwietnia 1927 r. rozpoznawszy sprawę z udziałem się Aleksandry Rybkiej, osk. z art. 183 K. K. od wyroku Sądu Okręgowego w Białej-Podlaskiej z dnia 9 lutego 1927 r. na mocy 3 p. 771, 892 i 976 art. U. P. K. 61-65 art. p. i. o. k. s. 533, 53-5, 59, 539 art. K. K. postanawia: saskartony wyrok uchylić i na mocy 533, 53 a. 19, 539 art. K.

K. K. Aleksandra Rybka ma dolecić stotych przysięgi, a samistę do wyroku uchylonego na jeden dzień. Wskazując wyrok Sądu Apelacyjnego uchylony na koszt oskarżonej Rybkiej i w tygodniku "Podlasiak" i "Gazecie Podlaskiej". Pobrac od niej, Rybkiej 1/2 stotego opłat sądowych na dwie instancje i komisy sądowe, Rybka s. 533 art. 540 art. K. K. uchwalić.

Na oryginalnie kławić podpisy.

Zgodnie z oryginałem.

Sędziów Sobieszczańskich.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej-Podlaskiej J. Gałach, mający kancelarię w tymże mieście, niżejśm obwieszcza, że w dniu 3 października 1927 r. o godzinie 10 rano w Sali Posiedzeń Sądu Okręgowego w Białej-Podlaskiej, w drodze beneficjalnej, odbędzie się sprzedaż nieruchomości, położonej w mieście Międzyrzeczu przy ul. Dworcowej dawnej Blackowej pod Nr. 8, należącej do nieletnich Franciszka, Henryka, Jerzego i Aleksandra Górczyńskich, składającej się z dwóch połączonych placów, zaplanych do tabeli likwidacyjnej miasta Międzyrzecza pod Nr. 611 i 612/327 i leżącej na nich zabudowań drewnianych domy parterowego z przybudówką, chlewu, wstępu i studni oraz kilku drzew owocowych.

Nieruchomości hipoteki nie ma w zawiadzie lub dzierżawie i we wspólności z kim inny nie jest.

Licytacja tej nieruchomości, ha podawanie opisu, dokonanego przez Komornika Sądowego na powiat Białyński D. Wieliczka w dniu 7 lutego 1927 roku rozpoznane się od sumy dziesięć tysięcy (10000) złotych z tern, etc na zasadzie art. 1182 U. P. C. nieruchomości może być sprzedana niżej oszacowania.

Zycząc sobie prajac udział w licytacji, przed rozpoczęciem licytacji, winni stotych Komornikowi prowadzącemu licytację, wadium (kaucję) w kwocie 1000 złotych i dowód obywatelstwa Polakiego.

Opis, szacunek i inne dokumenty, dotyczące się tej sprzedaży, mogą być przejrzone w Kancelarii Sądu Okręgowego i u obwieszczonego Komornika w Białej-Podlaskiej w godzinach biurowych.

Komornik Sądowy J. Gałach.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Białej Podl. na imię Andrzeja Przesmyckiego zamieszkałego w Huszczy rocz. 1892.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Łukowie na imię Stanisława Zakon zamieszkałego w Stoczku Łukowskim rocz. 1894.

PODLASKI SYNDYKAT ROLNICZY Sp. Akc.

W BIAŁEJ PODLASKIEJ, UL. WARSZAWSKA 5.

tel. dyrekcji	20	tel. składów	68
" biura	81	sklepa na rynku	5
" sklepu	82	mieczk. dyr.	58

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5 i na Nowym Rynku.

Oddziały: w Brześciu nad Bugiem, Włodawie i Międzyrzeczu Podl.

Polca na dogodnych warunkach i po cenach umiarkowanych:

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE, NAWOZY SZTUCZNE, NASIONA I ZBOŻE, ARTYKUŁY BUDOWLANE, WĘGIEL I KOKS KOWALSKI, BENZYNE, NAFTE, OLEJE I SMARY, ŻELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE, NACZYNIA KUCHENNE I BLASZANE, ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE. **Nadszły nawozy sztuczne na sezon jesienny.**

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.

Lotaktor i Wydawca: Aleksandra Rybka.

"Drukarnia Polska" w Białej-Podl.